



PISMO WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ POD WEZWANIEM MATKI BOŻEJ
WSZECHPOŚREDNICZKI ŁASK I ŚWIĘTEGO ANTONIEGO Z PADWY W JEDŁOWNIKU

NOWOROCZNE POSTANOWIENIA

NATALIA DANIELIK

*W nowym roku ambitne cele
sobie wyznaczyłeś,
że będziesz bogaty, założyłeś.
Zadbasz, by zdrowie nie odmawiało
ci posłuszeństwa,
nie pogardzisz też odrobiną szaleństwa.
Wakacje w egzotycznym kraju,
wystarczy kilka tysięcy
i możesz być w raju.
Wszystko dokładnie zaplanowałeś,
tylko Boga uwzględnić
w swych planach zapomniawszy.
Brak miejsca w kalendarzu
na takie spotkanie,
szkoda czasu, przecież nic się nie stanie.
Zabawa jest ważniejsza
od mszy w niedzielę,
alkohol i narkotyki
to twoi najlepsi przyjaciele.
I tylko czasem ukłucie w duszy poczujesz,
czy je też zignorujesz?
Zagłuszysz wołanie Ojca Niebieskiego
byś powrócił do Niego?
Może pora na rachunek sumienia?
Wszak masz tak wiele
do stracenia...*

MISYJNA NIESPODZIANKA O. ADAMA SROKI Z PAPUI NOWEJ GWINEI



Drogi Księżu Proboszczu, drodzy parafianie, minęło ponad trzy miesiące od mojego powrotu do Papui Nowej Gwinei. Przepraszam bardzo serdecznie, że piszę dopiero teraz. Po przyjeździe do parafii okazało się, że jest tyle do zrobienia, że naprawdę trudno było mi znaleźć czas na napisanie nawet kilku słów. Dwa tygodnie byłem w parafii z sąsiedniego dekanatu, ostatnia msza była tam w grudniu 2013, od 17 lat parafią zajmuje się katechista, niestety takie tu warunki, brakuje księży i jak na razie nie ma nadziei na poprawę.

Dziękuję bardzo serdecznie za pamięć w modlitwie i pomoc finansową. Otrzymane pieniądze przeznaczę na zakup wyprawek dla noworodków. Niestety, zdarza się, że matki po porodzie nie mają nawet pieluch, żeby zawinąć w nie dzieci. Nie wynika to z biedy, ale raczej z niedbałości mężczyzn, do których obowiązków należy przygotowanie takiej wyprawki. Na zbliżające się Święta Bożego Narodzenia życzę Wam wszystkim, by Nowonarodzony obdarzał Was wszelkimi potrzebnymi łaskami.

Szczęść Boże! o. Adam Sroka



ZOSTAŃ, JEZU, MYM BRACISZKIEM

Zgodnie z wieloletnią tradycją w drugi dzień Bożego Narodzenia w naszym kościele zgromadziły się muzyczne rodziny. Zjednoczeni wokół Nowonarodzonego przejęci rodzice i dziadkowie, a nawet pradziadkowie, kibicowali swoim (i nie tylko) pociechom. Usłyszeliśmy osiemnaście kolęd w przeróżnym wykonaniu, było i tradycyjnie, i „po śląsku”, i współcześnie. Chyba wszystkich słuchaczy wzruszyła nowa wersja znanej wszystkim kolędy „Pójdźmy wszyscy do stajenki”:

Zostań, Jezu, mym braciszkiem,
podzielę się z Tobą wszystkim.

Dam Ci swoje klocki lego,
dam Ci misia pluszowego.

Dam zabawki, dam słodycze,
babcię, dziadka Ci pożyczę.
Podzielę się mamą, tatą,
bądź braciszkiem moim za to.

Będę Cię na rączkach nosił,
nie daj się, Jezuniu, prosić.
W mym łóżeczku miejsce zrobię,
będziesz sypiał ze mną sobie.



Wykonawcom w wieku od lat około trzech do kilkunastu towarzyszyły różne instrumenty: klawiszowe, strunowe - gitara, skrzypce i wiolonczela oraz dęte - flet poprzeczny, klarnet i obój. Był również afrykański bęben djembe. Różnorodność brzmień sprawiła, że prawie godzina kolędowania minęła w mgnieniu oka. Każdy młody artysta otrzymał słodką fioletową czekoladę i małą pamiątkową stajenkę, a wszyscy zgromadzeni - błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

W SERCU PROBOSZCZA



Kochani Parafianie!

11 grudnia 2014 r. minęło 15 lat mojej posługi w parafii MB Wszechpośredniczki Łask w Jedłowniku. Jest to wspaniała okazja, abym podziękował Panu Bogu za ten dar, że mogłem tyle czasu duszpasterzować w naszej parafii. Dziękuję za każdą łaskę otrzymaną w tym czasie. Śpiewam moje osobiste „Te Deum”!

Jednocześnie chcę podziękować Wam - Drodzy Parafianie! Dziękuję całej Wspólnocie i każdemu osobiście. Każdego dnia spotykam się z oznakami waszej sympatii i życzliwości. Dziękuję za pomoc i współpracę. Dziękuję za słowa krytyki.

Dalszą moją posługę w tutejszej parafii zawierzam Bogu Miłosiernemu przez wstawienictwo Matki Bożej Wszechpośredniczki Łask. Każdego dnia modlę się za naszą parafię i za Was - Drodzy Parafianie.

Kochani Parafianie!

Proszę Was o modlitwę za naszą parafię, aby duchowo się rozwijała i stawała prawdziwą wspólnotą ludzi wierzących i miłujących się. Proszę również o modlitwę za naszych kapłanów oraz o modlitwę w mojej intencji. Modlitwa jest naszą więzią i źródłem jedności.

Na Nowy Rok 2015 wszystkim Parafianom życzę Bożego Błogosławieństwa!

Szczęść Boże!

Wasz Proboszcz
Ks. Eugeniusz Króliczek

PODSUMOWANIE ROKU 2014



MSZE ŚWIĘTE		
	ODPRAWIONO OKOŁO	1240
	ZA PARAFIAN	59
	ZA DUSZE W CZYŚĆCU CIERPIĄCE	40
INWESTYCJE		
1.	Remont parkingu przed kościołem (1450 m ²)	
2.	Malowanie probostwa (kancelaria, jadalnia)	
3.	Rozbiórka starego probostwa	
4.	Brukowanie placu przed domem parafialnym (450 m ²)	
5.	Naprawa chodnika na starym cmentarzu	
6.	Schody na nowym cmentarzu (remont)	
7.	Wykonanie chodnika pomiędzy kościołem a domem parafialnym (60 m ²)	
8.	Nasadzenie nowych krzewów	
10.	Naprawy bieżące	
OPŁATY STAŁE		
Lp.	Rodzaj	Koszt
1.	Woda (kościół, salki, probostwo, cmentarze)	4 949
2.	Energia elektryczna	13 351
3.	Ogrzewanie kościoła – gaz	14 306
4.	Wywóz śmieci, dzierzawa kontenerów	11 200
5.	Podatki + ubezpieczenie kościoła	1 870
6.	Opał – węgiel	7 800
7.	Telefon	1 200
8.	Hostie, komunikanty, wino mszalne, węgielki, mirra, olej do świec	5 000
RAZEM ZŁOTYCH		59 676
DZIAŁALNOŚĆ CHARYTATYWNA		
Lp.	Rodzaj	Koszt
1.	Lekarstwa	1 000
2.	Obiady w szkołach dla 5 dzieci	2 800
3.	Pomoc finansowa dla parafian i innych osób	2 700
4.	Wycieczki dla dzieci	1 000
5.	Rozdzielanie odzieży	
6.	Rozdzielanie żywności (pieczywo, wędliny, konserwy itd.,)	
7.	Wózki inwalidzkie i łóżka specjalistyczne dla chorych	
RAZEM ZŁOTYCH		7 500

**Składam serdeczne podziękowanie
wszystkim Parafianom i Firmom
za złożone ofiary, dary oraz pomoc.**

**Dziękuję wszystkim,
którzy przez swoją pracę i ofiary
pomnażali dobro wspólne naszej parafii.**

STATYSTYKA

Rok	2008	2009	2010	2011	2012	2013	2014
Liczba mieszkańców	3650	3700	3750	3750	3750	3750	3750
Liczba katolików	3600	3620	3660	3650	3640	3630	3630
Liczba rodzin (wszystkie)	1118	1127	1130	1125	1120	1120	1140
Liczba rodzin (katolickie)	1087	1096	1090	1085	1075	1070	1075
Chrzty	50	52	51	47	38	44	39
I Komunia św.	37	47	51	43	46	47	36
Wczesna Komunia św.	20	26	23	15	17	17	11
Komunia św. z II Klasy	17	21	28	28	29	30	25
Sakrament Małżeństwa	24	22	33	21	26	16	29
Odwiedziny chorych	202	237	261	240	237	172	204
Sakrament chorego	212	223	219	209	203	210	212
Sakr. chorego w domu chorego	15	9	8	7	8	12	9
Sakr. chorego w kościele	197	214	211	202	195	198	203
Pogrzeby	52	48	41	49	43	50	34
Rozdzielone Komunie Św. (w tys.)	105	106	96	95	95	90	91
Bierzmowanie	57	51	49	37	31	38	107
Święcenia kapłańskie	-	-	-	-	-	-	-
Klerycy	-	-	-	-	-	-	-
Nadzwyczajni Szafarze Komunii Świętej	-	3	3	3	3	3	3



**W OSTATNIM
CZASIE
DO DOMU
OJCA ODESZLI:**

Zdzisław MAKSYMIEC
Bronisława OLSZAR
Alojzy KUBIS

ur. 1957 57 lat
ur. 1934 80 lat
ur. 1934 80 lat

STOI KRZYŻ CHOĆ ZMIENIA SIĘ ŚWIAT (4)

Helena Osińska

Brak pieniędzy wstrzymał realizację naszych pomysłów na zagospodarowanie terenu przy krzyżu. Już w trakcie budowy krzyża została zamontowana rurka z przewodami elektrycznymi dla ewentualnego oświetlenia wewnętrznego rombu. Pozostał problem z samym podłączeniem. Z przeprowadzonych rozmów wynikało, że trudność w doprowadzeniu prądu polega na tym, że linia zasilająca oświetlenie ulicy Górniczej biegnie po drugiej stronie jezdni. Zakład Energetyczny nie wyraził zgody na przeprowadzenie przewodu pod jezdnią. Temat ten do dziś nie jest rozstrzygnięty. Problem oświetlenia powierzono firmie pana Jerzego Szczepaniaka z Czyżowic. Przekazano mu dokumenty i mapy z uzgodnieniami.

W uroczystość Jana Chrzciciela, 24 czerwca 1995 roku, w dzień zakończenia roku szkolnego odbyło się poświęcenie „naszego krzyża”. Mszę świętą celebrował ks. Proboszcz Kazimierz Hurski wraz z ks. wikarym Januszem Ahnertem, a przygrywał na organach organista pan Bronisław Barteczko. We mszy św. uczestniczyli zaproszeni goście: władze miasta reprezentował Prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Wodzisławskiej pan Kazimierz Cichy, projektant i wykonawca krzyża, pan Henryk Piechaczek, dyrekcja i rada pedagogiczna Szkoły Podstawowej nr 4. Ołtarz otaczały dzieci z Zespołu Pieśni i Tańca „Karlik” w regionalnych strojach ludowych. Plac był wypełniony po brzegi mieszkańcami, zarówno osiedla, ulicy Pszowskiej, jak i pozostałych części parafii. W tym samym czasie w Radlinie Górnym odbywała się konsekracja kościoła pod wezwaniem św. Izydora z udziałem Ks. Arcybiskupa Damiana Zimonia, który wieczorem przyjechał, aby zobaczyć nasze dzieło.

90 LAT TOWARZYSTWA ŚPIEWU „JUTRZENKA” W JEDŁOWNIKU

Marek Osiński

Część 7

Reaktywacja działalności po 10 letniej przerwie.

21 stycznia 2001 roku w naszym kościele parafialnym odbył się koncert kolęd z udziałem chórów „Assumptio” i „Cantata” z Wodzisławia Śl. oraz chóru „Moniuszko” z Czyżowic. W rozmowie księdza proboszcza Eugeniusza Króliczka z kierownikiem Wydziału Kultury Urzędu Miasta, panem Józefem Pieczką, zrodziła się myśl o ponownym powołaniu do działalności chóru „Jutrzenka” w Jedłowniku. Uzgodniono, że będzie to chór kościelny.

6 maja 2001 roku o godz. 18⁰⁰ odbyło się spotkanie organizacyjne. W zebraniu wzięli udział: ks. proboszcz Eugeniusz Króliczek, kierownik Wydziału Kultury Urzędu Miasta Wodzisławia Śl. pan Józef Pieczka, Ryszard Ucher oraz dawni chórzyci i osoby zamierzające

rozpocząć przygodę chóralną. Na tym spotkaniu ustalono: dyrygentem został pan Ryszard Ucher, pomieszczenia udostępnia parafia, koszty związane z utrzymaniem pomieszczenia oraz opłatę dyrygenta wziął na siebie ksiądz proboszcz, który został honorowym prezesem chóru.

Wybrano zarząd chóru w składzie:

prezes - Roman Malirz, zastępca prezesa - Beata Zychma, skarbnik - Alojzy Węgrzyk.

Skład osobowy chóru ustalił się na poziomie 40 osób. Pierwsza próba chóru odbyła się w 17 maja 2001 roku.

Ustalono też, że próby odbywać się będą w każdy czwartek po wieczornej mszy św. w oratorium św. Józefa. Z uwagi na nadmiar obowiązków, po kilku próbach dyrygent pan Ryszard Ucher zrezygnował z prowadzenia zajęć. Pałeczkę przejęła pani Barbara Grobelny, która już była związana chórem „Moniuszko” w Czyżowicach.

W roku 2001 skład chóru przedstawiał się następująco:

Soprany:

Katarzyna Bor, Maria Chybicka, Maria Dzieńko, Anna Dzierżęga, Jolanta Głomb, Gertruda Hetmaniok, Pelagia Klaja, Joanna Kleibert, Małgorzata Kozielska, Weronika Krypczyk, Bożena Kucza, Barbara Malirz, Lidia Margalska, Hildegarda Mrozek, Klara Ogrocka, Edeltrauda Ostrzołek, Jadwiga Przybyła, Agnieszka Pytlik, Anna Rączka, Hildegarda Sobala, Ernestyna Świerczek, Anna Zajac, Beata Zychma, - 23 osoby

Alty:

Hildegarda Adamczyk, Dorota Grabiec, Maria Grzegorzycza, Berta Kosubek, Edyta Kuczera, Barbara Nowak, Maria Szerszeń, Felicja Topisz, Felicja Zychma - 9 osób,

Tenory:

Ryszard Adamczyk, Jan Dzierżęga, Roman Malirz, Ryszard Nalepa, Ryszard Ostrzołek, Konrad Pawlas, Franciszek Pytlik, Alojzy Węgrzyk - 8 osób

Basy:

Franciszek Chromik, Jacek Nowak, Ginter Syrek, Aleksander Tołwiński, Herbert Zajac - 5 osób



Po rocznej działalności chóru nastąpiła zmiana dyrygenta. Palczkę przejęła nasza chórzystka - organistka - pani Barbara Malirz.

Działalność chóru ukierunkowana została na liturgię, więc repertuar chóru obejmuje głównie pieśni religijne zgodnie z biegiem Roku Kościelnego: kolędy i pastorałki, pieśni pasyjne, maryjne i inne okolicznościowe. Próby odbywały się w ówczesnych salkach katechetycznych, w oratorium św. Józefa.

Po wybudowaniu nowego probostwa, w 2006 roku, stara fara stała się miejscem prób i spotkań okolicznościowych chóru. Tu odbywały się spotkania karnawałowe, uroczystości z okazji święta patronki chórów - św. Cecylii, jubileusze naszych chórzystów.

Od roku 2010 próby i spotkania okolicznościowe odbywają się w nowym domu parafialnym. Nawiązaniem do patriotycznego zaangażowania chóru w przeszłości, był udział w powiatowych i miejskich obchodach 85 rocznicy Odzyskania Niepodległości w 2003 roku. Ważny jest również dwukrotny udział w Ogólnopolskim Przeglądzie Pieśni Pokutnej i Pasyjnej w Żorach oraz Czesko-Polskim Spotkaniu Chóralnym w Wodzisławiu Śl., w dniu 3 maja 2010 roku.

HISTORIA PEWNEJ MIŁOŚCI (3)

Lidia Margalska

Minęło 17 lat naszego małżeństwa. Kasia skończyła właśnie 16 lat, a Staś miał niespełna 10. Nasze małżeństwo oparte było na wzajemnym uzupełnianiu się. Moje obowiązki to dzieci i przygotowanie ich do lekcji, które odbywały się w domu. Pranie, ciągłe zmywanie, zakupy, gotowanie. Taka kołomyja. Rysiek - złota rączka, robił w domu wszystko to, do czego była potrzebna męska siła. Wiele czasu spędzał jednak poza domem. Praca zarobkowa i pomoc sąsiadom czy rodzinie. Stale ktoś go potrzebował, a ja mu nie zabraniałam pomagać innym, skoro miał chęć. Na pewno też cierpiał, ale inaczej niż ja radził sobie z tym cierpieniem. Miał kontakt ze światem. Dziękuję jednak Bogu, że nie opuścił nas, że trwał przy nas i zapewniał nam byt. Jak umiał, opiekował się nami wszystkimi.

Ja już przestawałam tęsknić za światem. Tęskniły jednak dzieci - za rówieśnikami. Na wakacje przyjeżdżała siostrzenica mojego męża, Lucyna, a całe swoje dzieciństwo spędziła u nas mała sąsiadka Madzia. Często te małe osobki wyręczały mnie w obsłudze niepełnosprawnych kuzynów. Sił mi jednak nie przybywało. Byłam już bardzo zmęczona życiem, jakbym miała sto lat. Przyszedł czas, że nie byłam w stanie wykrzesać z siebie niczego. Gdybym tak nie kochała - nie cierpiałabym tak bardzo - ale to właśnie miłość kazała mi codziennie, po nieprzespanej nocy, znów od nowa podejmować służbę. Właściwie nikt mi nie mógł pomóc, nikt nie był w stanie mnie pocieszyć. A czasami wydawało mi się, że całe piekło sprzyściło się, aby mnie wykończyć. W sytuacjach, o których nie chcę pisać, znaleźli się jednak ludzie którzy sprawili, że podniosłam się z dna.

To moi sąsiedzi. Szczególnie pani Lusja, Fela, Hilda, Stefka. Swym dobrym słowem sprawiły, że pomyślałam, że nie jestem tak całkiem „wyklęta”. Znow stanęłam na nogi i troszkę podniosłam głowę. Podjęłam na nowo codzienne obowiązki. Owszem, mama Ryśka, gdy tylko zauważała, że już nie daję rady, przyjeżdżała i, dopóki nie nabrałam sił, opiekowała się nami wszystkimi. Taki podarunek Pana Boga - moja teściowa! W Bogu jednak szukałam pociechy i pomocy. Ludzka pomoc była tylko doraźna. Jak koła ratunkowego, złapałam się Pisma Świętego. Zaczęłam je czytać, i czytać, i czytać. Czas był bardzo specyficzny, bo w naszej dzielnicy remontowano linię energetyczną i w związku z tym w naszym domu zapanowała cisza. Żadnego radia ani telewizji. Remont trwał pół roku. W tym czasie przygotowywałam też Kasię do bierzmowania. W takim ogromnym wyciszeniu odkrywałam Pana Boga. Z zapartym tchem wczytywałam się w słowa, które kierował do mnie Bóg poprzez Pismo święte. Tak, do mnie, to właśnie do mnie mówi o swojej miłości, mówi o swych oczekiwaniach. To do mnie kierował Jezus słowa: „kto chce iść za mną, nich się zaprze samego siebie”. Już od dawna nie szukam szczęścia dla siebie. Chcę by dzieci były szczęśliwe już w tym życiu. Zaprzec się siebie, swojego egoizmu, swoich pożądań, swoich pragnień, marze, i służyć Jezusowi cierpiącemu w tych chorych dzieciach. Nieść krzyż i naśladować Chrystusa w Jego pokorze i cichości. Księga Hioba tak bardzo do mnie przemówiła... Jak wielką pociechą było Kazanie na Górze i osiem błogosławieństw, i rady ewangeliczne. Nie, nie pierwszy raz słyszałam te słowa, starałam się zawsze nimi żyć, ale teraz odbierałam słowo Boże tak żywe, jak gdyby było kierowane prosto do mojego serca. Jak list miłosny, który z nieba zesłał mi na pomoc jedyny Bóg. Miałam też ogromny ciąg do uczestniczenia w codziennej Eucharystii. Nastawiałam sobie budzik i codziennie rano biegłam do kościoła. A Jezus ukryty w małym opłatku chleba, który codziennie przyjmowałam, wzmacniał moją duszę, co nie od razu zauważyłam. Cisza w domu, nocne wczytywanie się w Świętą Księgę, codzienna komunია - były przygotowaniem na to, czego nie mogłam się spodziewać. Bóg mnie zaskoczył. A było to w grudniu 1995 roku. Jak zwykle, po wieczornej wspólnej modlitwie, położyłam się i tak przytuliłam się do Pana Boga i z ufnością zawierzyłam mu swoją słabość. „Proszę, weź mnie już do siebie”- prosiłam Boga. Ja już nie mogę! Zrób coś, proszę. I nagle poczułam taki jakiś błogostan, jakiego nie czułam nigdy. Poczułam się bardzo bezpiecznie, jak małe dziecko tulone przez bardzo kochającą matkę. Nie, to nie było złudzenie, bo ilekroć zatapiałam się w modlitwę, odczucie to powracało. Jestem w Bożych rękach bezpieczna! Bóg mnie kocha! Już jestem tego pewna! Zasympiałam już odtąd tak ukojona, taka spokojna, wtulona w ramiona Jezusa. Aż pewnego wieczoru zdarzyło się coś, co postawiło mnie na równe nogi. Co to było? Totalne zaskoczenie, które zmieniło całe nasze dalsze życie.

CDN.

SZENSZTACKIE ABC

Tomasz Materzok



Wizerunek Matki Bożej czczonej pod tym tytułem, tak dobrze nam znany z Jej odwiedzin w Pielgrzymującym Sanktuarium, zachwyca swoim pięknem i prostotą. Często pytamy o pochodzenie obrazu oraz znaczenie tytułu Matki Bożej.

Ruch Szensztacki powstał 18.10.1914 r. wygłoszonym przez Ojca Józefa Kentenicha wykładem do sodalisów w kaplicy św. Michała w Szensztat, jednak wtedy nie było jeszcze w kapliczce obrazu Matki Bożej, na ołtarzu stała jedynie figura św. Michała Archanioła. Jako widoczny znak zamieszkania Maryi w kapliczce oraz zawartego przymierza miłości sodalisi pragnęli umieścić tam obraz lub Jej figurę, nie mieli jednak pieniędzy na zakup. Z pomocą przyszedł profesor Huglle, wykładowca z Domu Studiów, który zakupił w antykwariacie w Freiburgu za 23 marki niemieckie obraz Matki Bożej i podarował go chłopcom. Oryginał został namalowany przez włoskiego malarza Luiggi Crosio w roku 1898 pod tytułem „Refugium peccatorum” (Ucieczka grzeszników). Zakupiony obraz dotarł do Vallendar dnia 2 kwietnia 1915 roku w Wielki Piątek. 11 kwietnia 1915 r. w Białą Niedzielę, kiedy zakładano Kongregację Mariańską dla młodszych chłopców zajął swoje nowe miejsce w kaplicy.

Pochodzenie tytułu Matki Bożej wiąże się z osobą o. Rema oraz z pewnym wydarzeniem, które miało miejsce w czasie nabożeństwa. W czasie, kiedy śpiewano litanię loretańską, świętobliwy o. Jakub Rem pragnął dowiedzieć się od Matki Bożej, który z pośród wielu tytułów jest Jej najmiłszy. Wówczas w głębi swojego serca usłyszał głos Maryi, że najmiłszy jest Jej ten tytuł, który był właśnie śpiewany: Matko Przedziwna! Wówczas o. Rem prosił zgromadzonych, aby to wezwanie powtórzyli jeszcze dwa razy.

To spowodowało przyjęcie przez Kongregację Mariańską z Ingolstadt nazwy dla obrazu Maryi (kopia obrazu Maryi z Dzieciątkiem z Rzymskiej bazyliki St. Maria Maggiore) - *Mater Ter Admirabilis*. Wraz z ideą podobieństwa Ingolstadt i Schoenstatt Kongregacja Maryjna w Szensztat przejęła tytuł „Mater Ter Admirabilis”, MTA, - Matka Boża Trzykroć Przedziwna, pod którym była czczona przez studencką kongregację u ks. Jezuitów pod przewodnictwem o. Jakuba Rema SJ. Tytuł ten wskazuje na wyjątkowe działanie Trójcy Świętej w osobie Maryi jako:

1. Wybranej Córki Boga Ojca
2. Matki Syna Bożego
3. Oblubienicy Ducha Świętego

Ojciec J. Kentenich napisał:

"Obraz Mater Ter Admirabilis nie jest tylko symbolem, jesteśmy przekonani, że jest to obraz słynący łaskami, pomimo, że nie przedstawia on większej wartości jako dzieło sztuki malarskiej. Jest wiele obrazów Matki Bożej, które zostały ukoronowane koronami papieskimi, jednak niewiele z nich można zaliczyć do dzieł sztuki. Obraz MTA jest dla nas cenny, gdyż mówi o wierności Matki Bożej. Nie patrzmy tylko na to, co materialne. Jak kruchą materią jest chleb i wino, a jednak przemienione stają się sakramentem, źródłem łaski. Obraz MTA wyraża związek Matki z Synem. Matka Boża przedstawiona na obrazie ma naturalne, kobiece rysy, ona łączy w sobie to, co ludzkie z tym, co Boże, to określa naszą całą ascezę szensztacką. Tego nie możemy rozdzielić, ani zatracić. Maryja jest Matką Chrystusa, Chrystusa jako Boga i Człowieka, jako Głowy Mistycznego Ciała. Ona jest nie tylko Matką Odkupiciela - ale również Matką odkupionych. W swoim posłannictwie jest Trzykroć Przedziwna."

W wielu domach kiedyś i obecnie można zobaczyć na ścianie obraz Matki Boskiej Trzykroć Przedziwnej.



Jan Paweł II wiele razy był wzruszony, kiedy widział obraz MTA. Obraz ten wisiał w sypialni jego rodziców. Można się domyślać, że Matka Trzykroć Przedziwna była z nim od pierwszych chwil jego życia. Na Nią spoglądały jego oczy, przed nią składał ręce do modlitwy, w Jej obecności zaczynał i kończył dni swojego dzieciństwa.

TELA YNO PAMIYNTOM

Rufijok (1)

Godali, że był fest mroźny marzec w sztyrdziestym roku, jak na Wronce przisła na świat drugo i nojwiynkszo pociecha moich ojców, bo piyrso była siostra. Mroz bezmali był taki, że asty ze stromow pynkały, a zumiynta były taki srogi, że godzina sie hercowom fedrowało, żeby rano ze chałupy wyłyść. Nie był bych taki zicher, że za pora lot ojcowie by o mie padali pociecha?

Miyszkali my komorom kole starych hołdów, blisko gruby, co sie „Siwka” mianowała, a kont tyn nazywali „Rusbana”. Do dzysioj niy wiym pojakimu. Tela wiym, że jeszcze była wojna. Sie przesmrodzali roztomańte wojoki - roz Niymsce, roz Rusy. Tata był zaciongnyty ku wojsku, a mamulka musieli sie tropić ze mojimi siostrami, bo jo już od bajtla był fest posłeszny i żodnych tropisk zy mnom niy mieli (Pon Boczku broń od takigo wrzidloka). Można se pomyślicie, że fandzola, abo mi sie chopki stawiajom. Taki mały knefel, a chce o wojnie pisać, ale jo nikere fale z tej okupacyje pamiyntom. Choby na tyn przikłód. Jak był fligeralarm, to musieli my okna zaciongać, abo do bonkra uciekać. Jedyn bonker był blisko nos, zrobiony we starej hołdzie, kaj uciekali: my ze wsi i ci ze familokow. Mamulka brali cołko czelodka i gnali my na sprzimo bez kartoflisko, a że my mieli yno dwie rynki, to jo zawdy tam kajś miyndzy naciami sie zamatło. Zaglondół zech se na niebo, kere w nocy błyszczalo choby bez dziyń, we lufcie furgaly taki pozłotka, a fligry byli taki małe choby te, coch miół przy graczkach. Baby we bonkrze rozprowiały, że te fligry lecom na Hajdyberg i wszyscy rzykali, żeby sie ta wojna już skończyła.

Roz pamiyntom, wybiyrała nos mamulka wczas rano do starki, a tu oroz taki butel, że sie chałupa zaczęła czynść. Z romow i byfyja slatowały roztomańte skorupy, a my sie ciśli mamulce pod pazucha, jak kurzynta pod kwoka, a najmłodszo wtedy (bo po wojnie sie jeszcze dwoje urodziły), co gynął na nachtopie siedziała, ciapła życiom na delowka. Jak sie potym pokozalo, jakijś fliger stracił bomba i slesciała konsek od nos, a moja siostra choć już downo było po wszystkim sztyjc ryczała, bo sie niy kapli, że ij drzizga wlaźła do połžitka.

Jak jeszcze Niymsce byli u nos, zachciało mi sie roz na sniodani swiyżych żymeł i mamulka posłali mie samego do starego Sanda, bo choć we wsi był drugi piekorz, to tak fest niy szczyłały w gymbie. Po nimiecku zech nie umioł ani rusz, to mi mamulka padali: Idź i cołkom drogom se godej „Griss Gott, cwaj zymel!”. Cołki czas mamrotoł ech to pod nosym, a jak ech już wloz do tego piykorza, w ogonku stoło pora bab, a jo żeby niy zapomnieć po coch prziszoł, dali ech se to powtorzoł po cichu. Stary Sand już dali nie zdzierzoł i po nimiecku mie ofuknył, żebych dziub zawarł, ale jo go i tak niy rozumioł i dalij ech godoł. Jak ech już prziszoł dran, toch cołkiym jynzyka w gymbie zapomnioł i padoł ech: „Dejcie mi dwie żymył!”

BABCIA I DZIADEK AMBASADOROWIE DO NIEBA

KaMa

21 stycznia - Dzień Babci - święto obchodzone dla uhonorowania babć, w ten dzień wnuki składają życzenia swoim babciom.

22 stycznia - Dzień Dziadka - Rodzinne, świeckie święto, obchodzone także dla uhonorowania dziadków. W tym dniu wnuki składają życzenia dziadkom.

W naszej wspólnocie jedłownickiej w przedszkolach organizowane są spotkania, pokazy artystyczne dzieci i poczęstunek. Zwykle towarzyszy temu wręczenie laurek. Seniorowie naszych rodzin mieszkają najczęściej blisko rodzin swoich dzieci lub... samotnie.



Jak wyglądają? Mają srebrne włosy, na nosie okulary, które ciągle gubią. Bywa, że bez towarzystwa laski, czują się niepewnie. I te dobre oczy z dodatkiem serdecznego uśmiechu prosto z serca. Na ich twarzach wszystkie lata

zapisane zmarszczkami. Nie znamy tak naprawdę ich świata. Często kiedy cały dom śpi, oni wykorzystują swą bezsenność na modlitwy, przesuwając w spracowanych rękach paciorki różańca. A w niedziele i w tygodniu, jeśli siły pozwalają, spieszą do kościoła. Tam, w swoich ławkach, czasem ze łzami, a czasem z uśmiechem opowiadają Bogu nie o sobie, ale o tych, którzy żyją obok nich. O najbliższych, dzieciach, wnukach. Być może to oni swymi modłami sprowadzają Boże błogosławieństwo do naszych domów, szkół, szpitali i miejsc pracy. Jeśli spotkacie kogoś starszego z laską i dobrym uśmiechem, schylicie przed nimi czoło. To ambasadorowie Bożej dobroci.



Mój starzyk Karol - był kochany.
Czekał zawsze na nas przy oknie z fajką.

Moja starka Matylda, była również kochana.
Lubiłam u niej chleb z fetym i pikantne ogóreczki i cebulki.

**Życzymy wszystkim naszym
babciom i dziadkom wszystkiego najlepszego,
a za tych którzy już nie żyją
pomódlmy się w dniu ich święta.**

SKOND SIE WZIENA POLSKO FANA JEDYN Z TRZECH KRÓLI BYŁ POLOKIEM

Andrzej Prokop

Doprowdy ludkowie złoci, nie wiym co mom Wom pedzieć.
Lepij jenzyk za zembami trzymać, przy piecu cicho siedzieć,
lepij se wonglo do piecyka przyżyć, jak swendzi podropać się w czoto,
niż godać wszystkim, co się dwa tysionce lot tymu na tym świecie dzioto.

Ale zech już stary, tu i tam w kościach fest strzyko, krynci,
robić już ni moga, gupot łoglonąć w skrzynce ni mom chenci,
wienc sie biera za pisani tego, co mi downij ludzie pedzieli
jakech był młody i szwarny a o czym terozki wszyscy zapomnieli.

„Ale to już było”, powie z nas wielu, „co mnie to wszystko obchodzi,
co sie kiedyś dzioto, trza zaglonąć na to, jak mi sie teroz powodzi.
Do mnie już nie przychodzi Dzieciontko czy Mikołaj Święty,
musza dbać o robota z kierej żyja, cotki tydzień mom zajenty”.

Kieby tak do mnie przysli te trzy króle z jakimś miyszkiem złota,
tobych se mógł chodzić do kościoła w niedziela, a nawet i w sobota.
Jo zaś musza dycki robić na chatupa, auto, jedzynie i nowo moda,
by mi gazu nie brakło w piecu, a w rurach durch leciała ciepło woda”.

I jak tu godać o tym, co tak downo tymu w Betlejem sie zdarzyto,
co tu godać o bjdzie, w kierej sie Dzieciontko Boże narodzyto.
Ale niekere słonzoki tak majom, im starszy – tym bardzij uparty,
musiołech Wom to powiedzieć, bo koniec tej godki je tego warty.

Teroz tak sie to wszystko pozmieniało, niby to samo, a inakszy sie nazywo,
nie powiysz, że czorny – to murzyn, bo on powie sendziem, że sie go przezywo
i zamiast iść do kościoła, porzykać se wedle małej szopy,
wysoki sond cie skorze na miesienczne publiczne roboty.

Downo tymu czorny król z dalekiej Afryki jechoł na wiyrchu garbatej kameli,
bo Pon Bóczek tak zarzondzył, że sie z dwoma inkszymi królami spotkać mieli.
Przy nim po bosoku człapali z dzidami inksze murzyny z rozmaitymi pakami,
wydli na rzymieniach roztomańte kamele z jednym abo dwoma puklami.

Drugi król bioty jechoł na blank czornym koniu, za nim wozy z drewnianymi kołami
załadowane aż pod plandeka jedzeniem, futrami i rozmaitymi inkszymi gratami.
Wedle każdego, tyż na koniach pora chłopów obleczonych w wyglancowane blachy,
na głowach mieli chyba kokocie pióra, a wyglondali rychtik jak na wróble strachy.

Trzeci taki żóty, jak po żóttaczce, leżoł se w koszu co wisiot miendzy wołami,
wedle niego lotaty gibko tyż żótte ludzie jak piosek miendzy szprychami
i co chwila kieryś stowoł, w pót sie zginot, skłodoł ryncce choby do rzykania,
czakoł, aż ta pora wołów z koszem przejedzie, ale nie zaglondot na nia.

Wszyscy oni w dzień sie kładli pod palmami do spania, ino nocami jechali,
a każdy z nich coś godot, pokazywoł ale cotki czas na niebo zaglondali,
kaj świyciła każdej nocy jakoś jasno gwiazda z takim piykny ogonem,
co wyglondała jak młodo pani do ślubu z długim, biotym welonem.

Tak sie wlykli pomatu aż do Jerozolimy. A tako była wtenczos moda,
 że sie musieli zameldować u tego, kiery tu rzondziyt, u króla Heroda.
 Ten pieron chytry pytoł ich, co chcom, jakigo nowego króla szukajom, że aż tu przyjechali,
 „toż jak pojedziecie nazod, to rzeknijcie kaj on miyszko, by i my mu pokton oddali”.

Wieczór wyszli od Heroda, łeb do góry podnoszom i swojej gwiazdy szukajom,
 kiero ich zawiedzie aż do Betlejem. „Tam je, idzie przed nami” i wszyscy razem ruszajom.
 Idom gibko, bo to już blisko przeca, myślom, że za chwila bydom w jego pałacu.
 Nogle gwiazda stanyła, a oni som kole starej obory, kaj ino kury lotajom po placu.

Gwiazda pokiwała im swoim ogonem i znikta, a oni dalyj w niebo zaglondajom,
 bo tam sie coś dzieje, styszom "Alleluja", jak anioły nad oborom fiurgajom i śpiwajom
 wiela kiery mo sił, każdy swoim głosem. Ten sopranem, tamten altem, inkszy basem.
 „Alleluja, Alleluja, Chrystus sie nom dzisiej narodził” w tym butlu stychać czasem.

Abo my som gupki? Jeden na drugigo zaglondo i nie spuszczo go z oka.
 „Idymy”, godajom, a że dźwiry nie byto, walom prosto bez otwarte wrota.
 Nogle stanyli jak wryci. Szwarno dziotcha z fajnym chłopem nad żłobem sie pochylajom,
 a osioł z wołem na Dzieciontko, by nie zmarzło, ciepłym luftem z pyska dmuchajom.

Taki to był pałac królewski, takie wygody miot Bóg-Cztowiek w jednej osobie,
 stoma na klepisku, siano pod okrytym pieluchom Dzieciątkiem, co se leży w żłobie.
 Czy takigo króla spodziywali sie ujrzyć Trzej Królowie, mędracy świata?
 A my co myślemy, jak prawie każdy mo miyszkanie, auto, odnowiono chata?

Czy padnymy na kolana i mu chołd oddomy, tak jak te Trzy Króle to zrobili,
 za swego Króla i Pana uznajonc – mira, kadzidło i złoto – hojne dary złożyli?
 Mondre to były chłopy, jak ku swojej chatupie wracali, Heroda minyli, poszli na boki,
 czorny jechoł na połednie, drugi tam kaj słońce wschodzi skierowł swe kroki.

Najgorzjy miot tyn bioty co szot na północ kaj śniyg leżot a słońca widać nie byto,
 toż se gemba do nieba wystawił, by go afrykańskie słońce choć trocha opolyto.
 Jak przyjechoł do siebie na czerwono spolony od głowy do ciała potowy,
 nogle jednemu ze służby przyszła genialno myśl do kudtatej głowy.

Żeby po wieczne czasy ludzie wiedzieli, że ich król, z wyrchu czerwony z dołu bioty,
 jechoł do Betlejem z poktonem do Bożego Dzieciontka, choć nie chodziyt do szkoły.
 Taki tyż fany mioty mieć kolory, jakie miot teraz król. Ale, że był ino trocha nawalony,
 coś mu sie zwyrtło i tak powstał nowy Polski sztandar: bioto – czerwony.



PARAFIALNY SKARB (3)

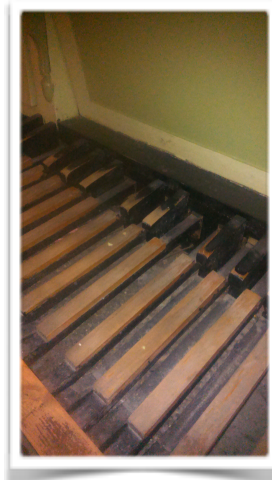
Barbara Malirz

O naszych organach wiemy już sporo: gdzie powstały, gdzie w Europie, a nawet na świecie, znajdują się ich pobratymcy, jaką renomę mieli ich twórcy, ile, w przybliżeniu, mają lat. Teraz pora na kilka ciekawostek technicznych. Jest to instrument stosunkowo mały, dostosowany rozmiarami do drewnianego kościoła św. Barbary, do którego był przeznaczony. Ma trzynaście głosów, czyli trzynaście (w rzeczywistości czternaście, bo jeden z głosów jest dwurzędowy) szeregów piszczałek wydających kolejne dźwięki. Każdy z tych szeregów jest jakby oddzielnym instrumentem, gdyż wydaje dźwięki o podobnej barwie i głośności.

Głosy te są obsługiwane przez 3 klawiatury: dwa manualy z wyglądu identyczne z klawiaturą np. fortepianu i klawiaturę nożną, czyli pedał. Klawiatura nożna dysponuje trzema głosami, manualy górny i dolny odpowiednio czterema i sześcioma. Można je dowolnie ze sobą zestawiać, uzyskując szereg kombinacji różniących się znacznie między sobą, przy czym nie wszystkie mają zastosowanie w liturgii, jak np. efekt *tremolo*, czyli drżącego, wibrującego dźwięku, albo *tutti* - użycie wszystkich głosów równocześnie, stosowane bardzo rzadko.

Piszczałki poszczególnych głosów są wykonane z różnych materiałów i różnią się kształtem. Jedne są drewniane, inne metalowe, jedne otwarte, inne zamknięte, te różnice mają kluczowy wpływ na barwę dźwięku. Największa z piszczałek jest kilkumetrowa, wykonana z drewna i zamontowana poziomo, gdyż nie mieściła się pionowo na chórze kościoła św. Barbary. Najmniejsza ma rozmiary długopisu i wykonana jest ze stopu cyny. Tych piszczałek w naszych organach jest 756. Każda z nich to taki specyficzny flet, wydający tylko jeden dźwięk. Powietrze do nich dociera z miecha poprzez wiatrownicę, czyli urządzenie przypominające wyglądem drewnianą skrzynię, wewnątrz mające system przegród pozwalających kierować powietrze do pożądaných rejestrów. Dzieje się to za pośrednictwem specjalnych ciągów nad manualami. Powietrze do wiatrownicy pompowane jest z miecha poruszanego niegdyś przez człowieka zwanego kalikantem, teraz robi to silnik elektryczny.

Naciskając klawisz lub pedał organista uruchamia szereg dźwigni otwierających wlot do jednej, konkretnej piszczałki. Jest to tzw. traktura mechaniczna, w odróżnieniu od np. pneumatycznej czy elektropneumatycznej, gdzie zastosowane są inne rozwiązania techniczne.



Jedłownickie organy, choć niewielkie (dla porównania instrument tej samej firmy w Kościele Łaski w Jeleniej Górze liczy 76 głosów), mają swoją historię, swoje tajemnice i swoje zasługi. Mają też związane z podszłym wiekiem bolączki i wymagają specjalistycznej troski, by ich dźwięk mógł towarzyszyć naszej modlitwie przez kolejne sto lat.

PAN JEST BLISKO, A MISJE... TEŻ

Barbara Malirz



W niedzielę zwaną Gaudete czyli „radości, bo Pan jest blisko”, a więc trzecią niedzielę minionego Adwentu, przed wejściem do kościoła można było zaobserwować pewne poruszenie. Trzeci w tym roku kiermasz misyjny przyciągał uwagę przychodzących

na mszę świętą. Na stołach rozłożonych pod parafialnym krzyżem misyjnym było barwnie od bożonarodzeniowych ozdób, nietuzinkowych drewnianych świeczników i różnych ciekawostek rękodzielniczych. Byłoby też pachnąco gdyby nie fakt, że prawdziwa herbata „prosto z Kenii” oraz piękne świąteczne ciasteczka zapakowane były w eleganckie foliowe paczuszki. Dodać należy, że było również egzotycznie, a właściwie „afrykańsko”, a to za sprawą oryginalnej, ręcznie zdobionej tuniki zakładanej kolejno przez osoby „po drugiej stronie stołu”. Kolejny raz mieliśmy okazję zrobić coś konkretnego dla ludzi, wśród których pracują „nasi” misjonarze o. Adam i o. Marcin.

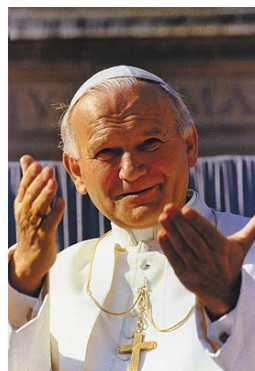
Cieszy fakt, że w tą inicjatywę angażuje się wiele osób: dzieci i dorosłych. Padają nawet w tej „dyscyplinie” swoiste rekordy: na październikowym kiermaszu oprócz rzeczy „niejadalnych” pojawiły się aż 42 gatunki ciast! To daje pewne wyobrażenie o rozmiarach „koła misyjnego” w naszej parafii, przyciągającego osoby, które wiedzą, że więcej radości jest w dawaniu aniżeli w braniu, a misje znacznie bliżej, niż może się wydawać.



**PEREGRYNACJA SYMBOLI
ŚWIATOWYCH DNI
MŁODZIEŻY
KRZYŻA I IKONY MATKI BOŻEJ
WODZISŁAW ŚLĄSKI
11-12 STYCZNIA 2014**

„Piętnaście lat temu, na zakończenie Świętego Roku Odkupienia, powierzyłem wam wielki drewniany krzyż, zachęcając was, byście nieśli go przez świat jako znak miłości Pana Jezusa do ludzi i jako orędzie, że zbawienie i odkupienie jest tylko w Chrystusie, który umarł i zmartwychwstał. Od tamtego czasu, gdy podjęły go wasze ofiarne ramiona i serca, odbywa on długą i nieprzerwaną pielgrzymkę przez kontynenty, ukazując, że krzyż idzie z młodymi, a młodzi idą z krzyżem. Wokół «krzyża Roku Świętego» narodziła się i rozwinęła inicjatywa Światowych Dni Młodzieży”

(Jan Paweł II, Orędzie na XV ŚDM).



**Zapraszamy do włączenia się w modlitwę i ewangelizację
z Krzyżem Światowych Dni Młodzieży!**

Poniżej wybrane punkty peregrynacji:

11 stycznia 2015

- 19.00 Kościół Ewangelicki
- 20.30 Kościół Wniebowzięcia NMP
- 22.00 Droga krzyżowa
z Krostoszowic do Turzy Śl.
- 24.00 Pasterka młodzieżowa
w sanktuarium MB
Fatimskiej w Turzy Śl.
i czuwanie do godzin
porannych.

12 stycznia 2015

- 9.30 Urząd Miasta
- 10.30 I Liceum Ogólnokształcące
- 12.30 Zespół Szkół Ekonomicznych
- 13.30 II Liceum Ogólnokształcące
- 15.30 Szpital
- 17.00 Wodzisławskie Centrum
Kultury

U WSZECHPOŚREDNICZKI

Pismo wspólnoty parafialnej p.w. Matki Bożej Wszechpośredniczki Łask i św. Antoniego z Padwy w Jedłowniku

Adres: Wodzisław Śl. ul. Ks. A. Roboty 6

www.parafiajedlownik.katowice.opoka.org.pl

Tel. 32 453 00 00, 32 720 58 01

Nr rachunku bankowego: ING Bank Śląski 09 1050 1403 1000 0022 2092 3896

Redaguje: zespół parafialny. Kontakt: basiamalirz@gmail.com

Nakład: 350 egz. Druk: LEGIS.